Adam Wrzosek i Michał Ćwirko-Godycki: Cmentarzysko kultury łużyckiej w Laskach w pow. kępińskim (Przegląd Antropologiczny, Poznań 1937, XI, str. 39—50).

Praca pod powyższym tytułem jest z rzędu 11-tą publikacją o Laskach tej spółki autorskiej, uzupełnionej w dwóch wypadkach przez Aleksandrę Karpińską. Na końcu tej pracy podają autorzy spis dotychczasowych swoich prac o Laskach, których liczba uzupełniła się ostatnio o trzy dalsze, z tych dwie w dalszych zeszytach tegoż tomu Przeglądu Antropologicznego (Przedmioty z kości znalezione w grobach kultury łużyckiej na cmentarzysku w Laskach, str. 73—85; Ozdoby gliniane, bursztynowe i kamienne, znalezione w grobach kultury łużyckiej na cmentarzysku w Laskach, str. 162—170), oraz ostatnia w XVII tomie „Światowita" (Grzechotki z grobów cmentarzyska łużyckiego w Laskach, str. 171—254). Ma więc ta spółka autorska 14 pozycyj bibliograficznych o cmentarzysku w Laskach. Na działalność literacką (trudno ją nazwać w całości naukową) tej spółki czas już wreszcie zwrócić uwagę, gdyż stwarza ona niebezpieczne precedensy w literaturze prehistorycznej. Poza tym nasuwają te publikacje cały szereg uwag krytycznych ze strony naukowej. Jakkolwiek więc w tytule recenzji podana jest tylko jedna praca, trzeba tu wciągnąć do rozbioru krytycznego właściwie wszystkie te publikacje, gdyż stanowią one pewną całość, związaną materiałem z jednego cmentarzyska.

Zasadniczą cechą tych prac jest to, że żadna z nich nie pozwala się zorientować co do istotnej wartości cmentarzyska, jego materiałów i chronologii. Podają bowiem tylko niektóre szczegóły, wyrwane z całości materiałów i inwentarzy grobowych, albo zabawiają się w anegdotyczne opowiadania o pracach wykopaliskowych. Tym balastem anegdotycznym obciążona jest bodajże większość prac. Dwie z nich, publikowane w wydawnictwach francuskich, poświęcone są prawie w całości tym opowiadaniom, jak gdyby to były szczegóły tak wielkiej wagi naukowej, by musiały zostać zakomunikowane szerokim kołom naukowym zagranicą. Posuwają się ci dwaj autorzy tak daleko, że publikują nawet narzędzia robocze, jakimi posługiwano się przy preparowaniu grobów! (Revue anthropologique, 1932, str. 311: ryc. 6). I zdaje się im, że zdobyli nowy tytuł do chwały z racji wynalazku tych narzędzi. Nawiasem mówiąc, są to narzędzia kiepskie i w praktyce wykopaliskowej nie stosowne, bo nadające się raczej do obrabiania grządek, aniżeli preparowania grobów. Cytuję ten fakt, gdyż ilustruje on najlepiej charakter i wartość naukową prac tych autorów. W ogóle autorzy ci wykazują tendencje do wybijania już dawno otwartych drzwi, jak to zobaczymy jeszcze w innych ich pracach. Podawane już dawniej anegdotyczne opowiadania ujęli ostatnio w nową całość i uzupełniwszy ją nowymi szczegółami, opublikowali jako 11-stą z rzędu swoją pracę o Laskach, pod tytułem wyżej podanym w nagłówku recenzji.

Zajmiemy się tą pracą bliżej, gdy stanowi ona poniekąd curiosum w polskiej literaturze prehistorycznej. W rozdziale pierwszym opisana jest historia odkrycia cmentarzyska, w drugim jego położenie, w trzecim nic nie dający i mało ważny dla cmentarzyska przekrój pionowy terenu, w dodatku bez skali. Szczegóły, wywołujące zdumienie u prehistoryka, zawiera rozdział czwarty o pracach wykopaliskowych. To wszystko bowiem, co wypisują autorzy o przebiegu prac, to można było umieszczać przed laty za czasów Sobieszczańskich, Kirkorów i innych, gdy zapełniano szpalty zbędnymi szczegółami, bo o istotnej wartości znalezisk nie umiano niczego powiedzieć, ale dziś kiedy wiedza prehistoryczna uczyniła niesłychane postępy i udoskonaliły się metody wykopaliskowe, niedopuszczalnym jest wypisywanie takich historyj. Na dobitkę czynią to jeszcze autorzy z miną i tonem nauczycieli pouczających niedoświadczony ogół prehistoryków. Piszą więc z całą powagą, jak to preparowali naczynia (oczywiście narzędziami wynalazku Ćwirki-Godyckiego), jak czyścili je pędzlami, suszyli, rysowali, fotografowali, zabierali kości i brązy do pudełek itd., a wieczorem przenosili naczynia w okrągłych koszach, wysłanych sianem, do zamku w Laskach. To przenoszenie odbywało się niekiedy bardzo romantycznie, bo przy blasku księżyca! A tu w zamku kończyło się to celebrowanie według słów autorów „umieszczeniem każdego naczynia na podłodze na dużym kawałku papieru, na którym zaznaczano numer naczynia, aby uniknąć zamieszania, gdyby numer na wilgotnym naczyniu lub jego cząstce, wypisany atramentowym ołówkiem, częściowo się zatarł w czasie wysychania lub rozpadania się popękanego nieraz na kawałki naczynia". Tego rodzaju opisy, rzeczowo potraktowane, są zrozumiałe w podręczniku techniki wykopaliskowej, ale nie mogą mieć miejsca w pracy, mającej dać wynik naukowy zbadanego cmentarzyska. Napróżno jednak szukamy tego wyniku, gdyż ogranicza się on do podania liczby 1812 grobów, pochodzących według opinii autorów z IV i V okresu epoki bronzowej i okresu halsztackiego, oraz do zapowiedzi w ostatnim rozdziale, że systematyczne opracowanie materiałów nastąpi w szeregu dalszych prac. Zapowiedź ta została już istotnie zrealizowaną w postaci trzech późniejszych prac, o których wspomniałem na samym wstępie.

Dochodzimy tu do sedna rzeczy, a mianowicie do zagadnienia, czy dopuszczalna jest dalsza bezceremonialna parcelacja materiałów z cmentarzyska z Lasek i ich opracowywanie przez niefachowców, poprostu laików, za jakich uznać wypada zarówno Wrzoska jak i Ćwirko-Godyckiego, gdyż żaden z nich nie posiada prawa do tytułu prehistoryka. W tych latach, kiedy prehistoria polska stawiała pierwsze kroki, mógł się każdy zainteresowany zabytkami przedhistorycznymi uważać za prehistoryka i wiemy też, że rozwijała się ona pracą amatorów, którzy z biegiem czasu zdobywali coraz więcej doświadczenia i wiedzy, lecz dziś, kiedy stanowi prehistoria poważną gałąź nauk humanistycznych, nie można się

legitymować li tylko dobrymi chęciami i zainteresowaniami archeologicznymi. Dziś wymaga się gruntownego przygotowania fachowego, zwłaszcza że w każdej dziedzinie nauki istnieje jeszcze dalsza specjalizacja w jej poszczególnych odgałęzieniach. Zostawmy więc materiały prehistoryczne prehistorykom, a antropologiczne antropologom. Zasady tej przestrzegają prehistorycy i jako ostatni tego przykład przytoczę opracowanie przez Żejmo-Żejmisa neolitycznego materiału antropologicznego z Brześcia Kujawskiego, z badań Jażdżewskiego (Wiadomości Archeologiczne, VV). Niech więc i antropologowie bez należytego przygotowania nie wchodzą na teren badawczy prehistoryków, bo ci nie zdradzają tendencyj do rozwiązywania zagadnień antropologicznych i dokonywania tego rodzaju odkryć, jak np. stwierdzenie w kilkadziesiąt lat po Virchowie, że wczesnohistoryczni Słowianie byli przeważnie długogłowcami, jak to się zdarzyło jednemu z naszych antropologów.

Aby nie być gołosłownym w zarzutach co do wartości serii prac obu autorów o Laskach, pozwolę sobie na ich krótki rozbiór krytyczny. Przeoranie się w krótkim czasie przez olbrzymią ilość materiałów z 1812 grobów było dla autorów oczywistą niemożliwością, zastosowali więc, mówiąc obrazowo, metodę wybierania rodzynek ze smakowitego ciasta i częstowania niemi zainteresowanych, by im dać pojęcie o smaku samego ciasta. Oczywiście jest to pomysł chybiony, jednakże praca tak pomyślana nie nastręczała większych trudności, bo wybierano z materiałów to, czego było najmniej, i tak powstała cała seria publikacji o Laskach, nie posiadająca większej wartości naukowej. Jest więc praca o odłupkach krzemiennych, o ornamentyce naczyń, o ozdobach glinianych, bursztynowych i kamiennych, są po dwie prace o zabytkach kościanych, o bronzowych, wreszcie są aż trzy prace o grzechotkach! Dodam tu ubocznie, że z pracami tego rodzaju mieli autorzy odwagę występować na zagranicznych kongresach naukowych. Jak widzimy, są to wszystko prace, podające cząstki materiałów, wyrwane z całości, nie dające zupełnie pojęcia o całokształcie i istotnej wartości materiałowej tego cmentarzyska. Publikowane są też te strzępy bez uwzględnienia zespołów grobowych, tak że chronologia publikowanych zabytków pozostaje nieustaloną. Dopiero w ostatniej swojej pracy o grzechotkach dali autorzy opis i rysunki całych inwentarzy grobowych i stąd też praca ta wyróżnia się korzystnie od reszty (Światowit, XVII). Jednakże ryciny ceramiki w tej pracy urągają zarówno pojęciom poprawnej techniki rysunkowej, jak i zasadom perspektywy, jakkolwiek zostały wykonane metodą profilowania za pomocą kamery optycznej, na co zwracają autorzy specjalną uwagę. Metoda ta nie jest zresztą żadną nowością i znaną jest oddawna wśród prehistoryków, myli się więc Ćwirko-Godycki, przypisując sobie zasługę jej wynalezienia.

Tę nieprzyjemną cechę akcentowania rzekomego pierwszeństwa w odkryciu pewnych zjawisk archeologicznych można napotkać w innych pracach tych autorów. Z prac o grzechotkach zdaje się wynikać, jakoby oni pierwsi zwrócili uwagę na występowanie grzechotek w grobach dziecięcych i wykazali, że są one zabawkami, a nie przedmiotami kultowymi. Fakt ten, dawno przyjęty w prehistorii, potwierdził się tylko w większej ilości wypadków w Laskach, ale nic ponadto. Tak samo, publikując zabytki kościane, czynią prehistorykom niesłuszne zupełnie zarzuty, jakoby ci nie zwracali uwagi na przedmioty kościane w grobach ciałopalnych i jakoby dopiero oni, dzięki swej metodzie, przyczynili się do wzbogacenia kultury łużyckiej takiemiż zabytkami i pierwsi w Polsce zwrócili uwagę na znajdowanie się przedmiotów z kości w grobach łużyckich, co mija się z prawdą, gdyż zabytki takie były na ziemiach polskich znane już wcześniej (Lipie, pow. kępiński, Prokocim, pow. krakowski), a dopiero w Laskach znalazło się ich dość dużo, co się łatwo tłumaczy olbrzymią wprost w stosunku do innych cmentarzysk ilością grobów. Tej wyżej wspomnianej metodzie, nazwanej przez siebie antropologiczną metodą badania grobów ciałopalnych, poświęcił Wrzosek specjalny artykuł w wydawanym przez siebie Przeglądzie Antropologicznym (t. III). Pracy tej poświęcić trzeba trochę uwagi, bo zawiera ona szereg nieścisłości. Zasadniczym jej tonem jest zarzut niedbałości o materiał kostny w grobach ciałopalnych u prehistoryków, na dowód czego przytacza autor dawne prace wykopaliskowe amatorów takich, jak Dudrewicz, Tymieniecki, Szembekówna. Samo przytoczenie tego rodzaju przykładów podważa już dostatecznie zarzut Wrzoska, ale trzeba tu jeszcze dodać, że pierwsi badacze cmentarzysk ciałopalnych rekrutowali się częściowo spośród antropologów (np. cytowany Dudrewicz), a więc niech do nich ma autor pretensje, a nie do wykwalifikowanych prehihistoryków, którzy nauczyli dopiero antropologów należytego traktowania materiału kostnego. Opowiadanie o wyrzucaniu kości, jako rzeczy zupełnie zbędnej, może dotyczyć tylko dawnych poszukiwaczy, ale odnoszenie jego do czasów dzisiejszych dowodzi u autora nie tylko zupełnej nieznajomości współczesnych metod badawczych w prehistorii, ale krzywdzi także samych prehistoryków. Nazywanie spalonych kości przez prehistoryków „popiołem" czy „prochem" to kwestia terminologii, a nie rzeczowego ustosunkowania się do nich. Nie zadał sobie autor trudu, by zbadać dzisiejszą metodę badawczą cmentarzysk ciałopalnych, stosowaną przez prehistoryków, poszperał tylko w literaturze, i to przede wszystkim dawniejszej, i dalejże gromić prehistoryków za ich niedbałość o spalone kości i uczyć ich należytego dla nich szacunku i pietyzmu. Stwierdzić trzeba otwarcie, że to nauczanie ze strony autora jest zupełnie nie na miejscu. Jeśli prehistorycy sądzą, że na podstawie spalonych kości nie można określić płci zmarłego i zdecydować, czy grób był męski czy żeński, to zadaniem antropologów jest właśnie udowodnienie błędności takiego założenia. Jaki jest jednak stosunek wielu antropologów do materiałów kostnych nie tylko z grobów ciałopalnych, lecz także szkieletowych, zgromadzonych w magazynach muzealnych? Wręcz obojętny, a nawet pogardliwy, jak to się zdarzało. Latami leżą te materiały i prehistorycy nie mogą się doprosić, by zechciał się któryś z antropologów nimi zainteresować. Wyjątki od tej reguły mo-

żna policzyć na palcach. Mogłyby coś o tym powiedzieć Muzeum Archeologiczne P. A. U. w Krakowie i Państw. Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Niech zatem autor wraz ze swoimi współpracownikami, których tak chętnie zawsze wylicza w swoich pracach, dalej przesuwa sobie z jednego końca czarnej ceraty na drugi spalone kości szczoteczką z długą rączką, niech jednakże nie występuje w stosunku do prehistoryków w roli mentora i nauczyciela.

Sądzę, że nie będę odosobnionym wśród prehistoryków, jeśli wypowiem życzenie, by odkrywcy i eksploatatorzy cmentarzyska w Laskach pozbyli się wreszcie myśli dalszej parcelacji materiałów z tego cmentarzyska metodą publikacji, dotąd przez nich stosowaną, i pozwolili wreszcie na ich zgodne z wymaganiami nauki opracowanie przez fachowców. Chociaż bowiem wciągnęli już do współpracy prehistoryka w osobie Karpińskiej, to jednak nie poprawiło to w niczym sytuacji, gdyż Karpińska poszła po tej samej fałszywej linii, co oni. Prace jej o ornamentyce naczyń i o brązach posiadają te same kardynalne błędy, co inne prace tych autorów. Odstąpiwszy od błędnego planu, mogą się oni liczyć z uznaniem wśród prehistoryków.

Zdzisław Durczewski.